

„Trybuna Ludu” zamieściła, 9 stycznia br., artykuł A. Polańskiej „**Przekarmione rośliny**”. Jego tematem jest oddziaływanie jednego z największych zakładów — puławskich „Azotów” na środowisko, a przede wszystkim na las:

...,szkód tych usunąć się nie da, ponieważ nie ma już lasów... Cóż tu opisywać! Gorzej wygląda las po wielkim, groźnym pożarze. Zniszczone jest wszystko: i drzewa, i krzewy, i runo leśne... Drzewa giną szybko. Z roku na rok rozszerza się strefa zagrożenia”.

I dalej: „Oto co na podstawie badań stwierdził doc. Siuta: ...,strefa bezleśna łącznie z terenami Zakładów Azotowych osiągnie w najbliższym czasie powierzchnię przekraczającą 1500 ha. Strefa druga, w której drzewa szpilkowe cierpieć będą w sposób bardzo widoczny, obejmować będzie co najmniej 2000 ha”.

Przypomniawszy, że ta ocena pochodziła z r. 1970 i że długofalowy plan przebudowy drzewostanów zakłada dziś ich przebudowę w promieniu 10—20 kilometrów, autorka analizuje nieuniknione skutki niefortunnej lokalizacji wielkich zakładów: groźbę pożogi martwych skupisk leśnych, wyniszczenie gleby, prowadzące do uruchomienia wydm zagrażających samym... „Azotom”, wreszcie zjawisko „przenawożenia” połączy gruntów ornych, pozbawionych naturalnej osłony leśnej, a więc groźne dla zdrowia ludzkiego stężenie tlenków azotu, par amoniaku czy mgły saletry amonowej”.

„Zanieczyszczenia atmosfery w tym rejonie naukowcy określają mianem „mikro-smogu” — smogu wywołanego znaczną zawartością różnych związków azotowych” — czytamy w zakończeniu tych wywodów. Zniszczeń spowodowanych w lasach można było uniknąć, albo przynajmniej znacznie je ograniczyć, gdyby zmieniono lokalizację

szczegółową... Mniejsze zakłady również powodują zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego, ale i ileż łatwiej temu przeciwdziałać. Niestety, kosztów ochrony środowiska w rachunkach ekonomicznych ciągle się jeszcze nie uwzględnia”.